

DIETER BINGEN

Berlin

NIEMCY I POLSKA W NOWYM PORZĄDKU EUROPEJSKIM

Podpisując w dniu 17 czerwca 1991 r. *Traktat między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Federalną Niemiec o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy* decydenci obu krajów dali tym samym wyraz przekonaniu, iż w dramatycznie zmienionej Europie trzeba na nowych zasadach ułożyć stosunki między sąsiadami znad Odry i Nysy Łużyckiej.

1. KONSEKWENCJE PODZIAŁU

W ciągu ostatnich dwudziestu lat wiele powiedziano o przełomach i historycznych zwrotach w stosunkach niemiecko-polskich. Oczywiście, zwolennicy zbliżenia między Niemcami i Polakami posługiwali się tymi pojęciami dobrze wiedząc, iż oba narody stoją dopiero u progu długiego i skomplikowanego procesu historyczno-politycznego. Ekspozowanie zupełnie nowych rozdziałów w stosunkach polsko-niemieckich związane było z określoną edukacją polityczną. W celach wychowawczych historycy dziejów najnowszych, politolodzy, dziennikarze i politycy w Republice Federalnej chętnie przypominali takie wydarzenia polityczne i osobiste gesty, jak ukłęknięcie Brandta w 1970 r. przed pomnikiem getta w Warszawie, spektakularna wizyta złożona w 1979 r. w RFN przez I sekretarza PZPR Edwarda Gierka, czy też głęboko poruszający gest chrześcijańskiego pojednania między Helmutem Kohlem i Tadeuszem Mazowieckim w Krzyżowej w listopadzie 1989 r. Polityczna dydaktyka nie może jednak zwalniać od obowiązku rzeczowej analizy politycznej.

Opinie wypowiedane o różnego rodzaju „przełomach” nigdy nie były całkiem fałszywe. Nie było tak w przypadku podpisania w 1970 r. Układu Warszawskiego, psychologicznego przełomu, jaki dokonał się w 1981/1982 między milionami Niemców i Polaków pod hasłem „Solidarność”, czy też pobytu kanclerza Kohla w Polsce w listopadzie 1989 r., gdy burzono mur berliński. Przy wszystkich tych okazjach następowało bez wątpienia przyspieszenie procesów zachodzących w stosunkach polsko-niemieckich oraz zmian w świadomości społecznej. Ale czy „przełomy”, na które się powoływali niemieccy i polscy politycy, naukowcy i publicyści były możliwe wobec polityczno-ideologicznego podziału Europy? Czy w kontekście ówczesnego układu sił w ogóle można było stworzyć przesłanki dla jakościowo wyższych stosunków.

² Przegląd Zachodni 1992, nr 2

Problem wyłania się już przy definicji podmiotów działania. Kim byli ówczesni „Niemcy” i „Polacy”? Przez czterdzieści lat istniały dwa państwa niemieckie; ponad czterdzieści lat władze polskie dysponowały wątpliwą legitymacją polityczną. W tym miejscu zaczynają się już pewne ograniczenia. Trwający dwadzieścia lat „proces normalizacji” dotyczył stosunków między Republiką Federalną i Polską. Proces ten nie obejmował stosunków między niemieckim państwem komunistycznym i jego wschodnim sąsiadem, którzy od lat pięćdziesiątych zobowiązani byli do „socjalistycznego internacjonalizmu” oraz oficjalnej przyjaźni. Ułomny w rzeczywistości charakter tych stosunków, historyczne niepowodzenie niemieckich komunistów właśnie w stosunkach z Polską, wszystko to staje się dzisiaj przerażająco widoczne w fatalnej spuściznie politycznej socjalizacji w dawnej NRD — swoistego mezaliansu karykatury prusactwa i socjalizmu.

Wszystkie starania w sprawie autentycznego zbliżenia z Polską, jakie przejawiała strona niemiecka od drugiej połowy lat sześćdziesiątych, wywodziły się w istocie z obszaru Republiki Federalnej. Wszyscy w dawnej NRD objawiający rzeczywistą gotowość do pojednania, występowali na obrzeżach socjalistycznej legalności lub wręcz nielegalnie, w każdym zaś razie byli politycznie niepożądanymi. Dotyczy to działań Kościoła na rzecz pojednania, prób ułożenia stosunków między Niemcami i Polakami podejmowanych w literaturze pięknej, a tym bardziej kontaktów między opozycjonistami w NRD i w Polsce. Ograniczony charakter rzekomych punktów zwrotnych i przełomów w stosunkach polsko-niemieckich w ciągu minionych dwudziestu lat uwarunkowany był po stronie niemieckiej faktem podziału narodu niemieckiego oraz dyktatury, z jaką sąsiadowała bezpośrednio Polska.

Ograniczenia występowały również po stronie polskiej. W Polsce PZPR posiadała mandat narodowy w równie małym stopniu co SED w NRD. Stanowiła ona jednak realnie istniejącą władzę w Polsce, z którą musiał się porozumiewać każdy polityk niemiecki pragnący uprawiać realną politykę. W sprawie granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej PZPR faktycznie zresztą reprezentowała opinię całego narodu polskiego. Każdą jednak próbę dalej idącego zbliżenia między Niemcami Zachodnimi i Polakami musiał utrudniać brak wewnętrznej legitymacji elit rządzących w Warszawie. Ze strony polskiej wszechstronny rozwój stosunków polsko-niemieckich utrudniała też ideologiczna solidarność PZPR z NRD. Interes partii dla uzasadnienia jej panowania wymagał podtrzymania wrogiego obrazu Niemiec, przy czym główną uwagę koncentrowano w tym przypadku na RFN.

Mimo wszystko nie należy pomniejszać tego, co osiągnięto między 1970 r. (układ Bonn—Warszawa) i 1989 r. (załamanie się systemu socja-

listycznego w Europie Środkowo-Wschodniej i Południowej). Opowiadali się za tym wówczas dalekowzroczni politycy *ancien régime*, naukowcy, publicyści, intelektualiści, choć czynili to wbrew rzeczywistym mechanizmom samozachowawczym systemu. Zachowywali się oni względem systemu dysfunkcjonalnie i na długą metę *nolens volens* — rozkładowo. W przeciwieństwie do nich osobistości zachodnioniemieckiego życia politycznego i intelektualnego działały w ramach — i również *nolens volens* — z korzyścią dla porządku społecznego, który przez kooperację i integrację poddaje próbie swoje zdolności innowacyjne. Krótko mówiąc: skutki zimnej wojny i podziału Europy w odniesieniu do Niemiec (rozbitcie państwowe) i Polski (rozbitcie społeczne) utrudniały porozumienie w ramach rzeczywistego sąsiedztwa i partnerstwa.

Czy można z tego wysunąć przeciwny wniosek, iż wraz z końcem ideologicznego podziału Europy, czego symbolem było zniesienie podziału Niemiec, otworzyła się droga dla stosunków polsko-niemieckich, którą bez obawy można porównać na dłuższą metę z sąsiedzkimi stosunkami pomiędzy Niemcami a Francją i innymi krajami zachodnioeuropejskimi? Jaka polityka, niemiecka i polska, byłaby pożądana w ramach nowego, wciąż jeszcze nie istniejącego europejskiego ładu pokojowego, kiedy znikły już dawne przeszkody natury systemowej?

Przyszłość niemiecko-polskich stosunków będzie w decydującej mierze zdeterminowana tym, w jaki sposób upadł powojenny system europejski i osiągnięta została jedność niemiecka oraz tym, w jaki sposób będą w Polsce przestrzegane te dwa paralelnie przebiegające i przyczynowo powiązane procesy. „Obiektywny” bieg skomplikowanych wydarzeń oraz „subiektywne” postrzeganie i przetwarzanie tego, co się dzieje, są w czasach przełomów, jakich obecnie jesteśmy świadkami, jeszcze mniej zharmonizowane niż ma to miejsce w czasach „normalnych”. Rzeczy nieoczekiwane, zaskakujące i szokujące znajdują się na porządku dziennym w tych „ciekawych czasach”, w których przyszło nam żyć. Od dwóch lat odnosi się to do sceny europejskiej, do rozwoju wydarzeń w Polsce i Niemczech, w końcu również i do sąsiedztwa niemiecko-polskiego.

2. EUROPEJSKIE RAMY STOSUNKÓW NIEMIECKO-POLSKICH: DIALEKTYKA DEZINTEGRACJI I INTEGRACJI

Zjednoczenie 3 października 1990 r. dwóch państw niemieckich stanowiło najbardziej dramatyczny i najmniej, w tak krótkim czasie, oczekiwany skutek załamania się porządku politycznego, gospodarczego i społecznego w Europie Środkowo-Wschodniej i Południowej. Zwrotu Polski,

Węgier, Czechosłowacji, Bułgarii, Rumunii, Albanii, narodów Jugosławii i Związku Radzieckiego ku zachodnioeuropejskim rozwiązaniom systemowym nie można sobie wyobrazić bez zlikwidowania radzieckich roszczeń hegemonalnych w dotychczasowej strefie dominacji, co było związane z kolei z dezintegracją wewnętrzną imperium — samego Związku Radzieckiego. Zjednoczenie Niemiec nastąpiło zatem w rezultacie dezintegracji dotychczasowego mocarstwa światowego Związku Radzieckiego oraz zdominowanego przezeń sojuszu politycznego, militarnego i gospodarczego (Układ Warszawski, RWPG).

Objawy politycznej i społecznej dezintegracji występują nie tylko w relacjach międzynarodowych w Europie Wschodniej, ale również wewnątrz poszczególnych krajów Europy Środkowo-Wschodniej i Południowej. Po całkowitym załamaniu się idei totalitarnej, kraje te stoją przed koniecznością zbudowania czegoś nowego na gospodarczych, ekologicznych, społecznych, moralnych i kulturowych gruzach starego porządku i jednocześnie nie są w stanie tego uczynić z powodu wyczerpania moralnego i fizycznego oraz niedostatku zasobów materialnych.

Jednocześnie na kontynencie europejskim powracają Niemcy jako mocarstwo polityczne zintegrowane w militarnym sojuszu (NATO), którego istnienie — mimo rozwiązania Układu Warszawskiego — nie stoi pod znakiem zapytania i który musi się liczyć z prośbami o przystąpienie ze strony dawnych sojuszników ZSRR. Niemcy są także włączone w postępujący proces politycznej i gospodarczej integracji, której źródła znajdują się w Europie Zachodniej (Europejska Wspólnota, wewnętrzny rynek europejski od 1993 r.). Niemiecka polityka zagraniczna podczas kryzysu w Zatoce Perskiej wskazuje jasno, że nowe Niemcy nie odnalazły jeszcze swojej nowej roli międzynarodowej jako mocarstwa europejskiego z określoną odpowiedzialnością. Jak dotąd sprawiają one wrażenie nadmiernie obciążonych. Może to niepokoić wszystkich, którzy żywią nieuzasadnione obawy przed wielkomocarstwową, nieobliczalną rolą Niemiec, jak również tych, którzy w niedostatecznej zdolności zaadaptowania się elit politycznych i intelektualnych do nowej rzeczywistości widzą powód do wielkiego niepokoju o wiarygodność i obliczalność Niemiec.

Dialektyka dezintegracji i integracji w środku Europy oddziałuje na świadomość politycznych i intelektualnych elit w krajach Europy Środkowej, stwarzając pożywkę dla poczucia niezасłużonego odrzucenia przez historię. Elity te żywią przekonanie, iż ta część Europy nie miała po II wojnie szansy przyłączenia się do rozwijającej się społecznie i gospodarczo Europy Zachodniej i obecnie niewiele ma do zaoferowania z wyjątkiem własnych problemów i otwartego, lecz bezbronnoego rynku. Oddziałuje to z kolei na zakres akceptacji struktur integracyjnych stworzonych w Europie Zachodniej. Struktury te dysponują dużą siłą przy-

ciągania (hasło „powrotu do Europy”), ale jednocześnie tylko nieliczni pojmują istotę zachodnioeuropejskiej integracji. Nawet wśród decydentów brak odpowiedniej znajomości instytucji zachodnioeuropejskich. „Europa” posiada nie tylko mityczną siłę przyciągania jako uniwersalne lekarstwo na współczesne problemy związane z mozolnym przełomem dokonującym się we wschodniej Europie. Budzi ona jednocześnie niepokój przed utratą suwerenności i tożsamości, przed pochłonięciem, zalewem obcego kapitału, kolonizacją i „wykupieniem”.

Tylekroć eksponowany „powrót do Europy”, rozumiany głównie jako przystąpienie do instytucji europejskich (Europejska Wspólnota, Rada Europy, NATO?), realizowany jest przez dawne państwa socjalistyczne w pojedynkę (dezintegracja wschodnia). Wyniszczająca konkurencja i wzajemna nieufność między nowymi demokracjami odsuwają w cień wspólnotę interesów, jaka je łączy w obliczu integracji europejskiej. Rywalizacja ta szczególnie utrudnia sytuację Polski — ze względów historycznych i psychologicznych, z uwagi na geograficzne usytuowanie na peryferiach pasa nowych państw demokratycznych oraz między dwoma wielkimi mocarstwami europejskimi, Niemcami i Rosją.

Wśród nowych elit politycznych w Warszawie, Pradze, Budapeszcie tendencja do podążania samodzielną drogą do Europy Zachodniej rywalizuje ze zrozumieniem potrzeby wytworzenia nowej wspólnoty interesów, choć i w tym ostatnim przypadku nieufność rodzą partnerstwa między wybranymi państwami. Można chociażby zaobserwować zaczątki koordynacji w zakresie polityki bezpieczeństwa i zagranicznej polityki gospodarczej pomiędzy Polską, Czecho-Słowacją i Węgrami. Deklaracja z Višegradu z 15 lipca 1991 r., podpisana przez szefów państw i rządów Polski, Czecho-Słowacji i Węgier określa wspólnotę interesów na drodze ku integracji europejskiej, ale jednocześnie zawierała mało konkretne ogólności. Odzwierciedla ona wciąż jeszcze rudymetryczny charakter tej wspólnoty interesów tudzież zróżnicowanie interesów między Polską, Czecho-Słowacją i Węgrami. Rozbieżność perspektyw podkreślał fakt, iż Polska do 27 lipca 1991 r. nie była członkiem *Pentagonale*, a podczas dyskusji politycznych w 1990 r. nad nowymi europejskimi projektami regionalnymi nierzadko odsuwano ją ku państwom bałtyckim, ku Skandynawii i Bałtykowi¹. To przejściowe wykluczenie z posthabsburskiej grupy państw należących do *Pentagonale* (Włochy, Austria, Węgry, Czecho-Słowacja, Jugosławia) umocniło w Polsce syndrom osamotnienia w obliczu sojuszy środkoeuropejskich.

¹ Przyjęcie Polski do *Pentagonale* przekształconej tym samym w *Hexagonale* skomentował Witold Pawłowski ironicznie jako ćwiczenia w samotnej drodze do Europejskiej Wspólnoty, por. *Ćwiczenia z sąsiedztwa*, „Polityka” z 3 VIII 1991.

Nowe problemy narodowościowe, mniejszościowe, migracyjne i gospodarcze między krajami postkomunistycznymi określają praktycznie kształt stosunków między nimi i w najgorszych przypadkach — pogłębiają historycznie ugruntowane niepokoje i podejrzliwości. Odgrócenie może się okazać nie tylko koniecznością w relacjach z bogatym Zachodem, ale i dewizą ubogich w stosunkach z jeszcze bardziej ubogimi braćmi z byłych państw komunistycznych. Tak więc mimo ponawianych presji na koordynację i kooperację wciąż rysuje się raczej perspektywa rywalizacji między nowymi przybyszami w Brukseli, Luksemburgu i Strasburgu niż solidarnego bronięcia wspólnych interesów w powrotnej drodze do Europy.

Z drugiej jednak strony nie należy nie doceniać szans, jakie pojawiają się przed nową polityką europejską. Sieć stosunków między Europą Zachodnią i jej wschodnimi sąsiadami od 1989 r. rozwija się według zasadniczo nowych wzorów. Minęła epoka ekskluzywnych sojuszy i bloków w Europie, przynajmniej w głoszonych publicznie koncepcjach i w perspektywie powstania europejskiego porządku pokojowego. Nawet jeśli przy okazji każdego spotkania niemiecko-radzieckiego na szczycie ujawniają się w polskiej opinii publicznej niczym odruch warunkowy Pawłowa, dawne niepokoje, to jednak obecnie jest nie do wyobrażenia rozbudowa stosunków między Niemcami i Rosją (Związkiem Radzieckim) przeciwko i ponad Polską. (Nieporozumienia i trudności przy wycofywaniu wojsk radzieckich z Niemiec i Polski nie mogą tu służyć jako kontrargument).

W niemieckich kancelariach rozwijanie stosunków z krajami Europy Środkowo-Wschodniej i Południowej kosztem Rosji jest w równie małym stopniu przedmiotem operacyjnej polityki, co wizje przyszłości europejskiej. Zmieniony układ interesów oraz wymogi nowej europejskiej polityki po zniesieniu podziału Europy stwarzają nowe szanse na przyszłość. Znajdujący się w trakcie narodzin europejski porządek pokojowy przezwycięża nie tylko zimnowojenne struktury myślowe i obiegową do 1989 r. interpretację „Jałty”, ale i także historycznie zakorzenione w przedbolszewickiej jeszcze mentalności mity i wzory myślenia o europejskiej polityce mocarstwowej, w której naczelnymi hasłami były sojusze, osie, porozumienia i inne wymysły gabinetowe.

3. KONSEKWENCJE ODNOSZĄCE SIĘ DO STOSUNKÓW NIEMIECKO-POLSKICH: STRUKTURY DOMINACJI I WYMOGI INTEGRACJI

Hasło „powrotu do Europy” w decydującym stopniu determinuje percepcję Niemiec jako geograficznego, gospodarczego, kulturalnego i politycznego pomostu do Europy Zachodniej oraz postrzeganie ich jako mo-

carstwa dominującego². Rodzi to w Polsce, i nie tylko w Polsce, mieszane odczucia, postawy i oczekiwania. Koncepcja stowarzyszenia z Europą Zachodnią traci na atrakcyjności i coraz głośniej podnoszone są wobec niej zastrzeżenia. Uznanie przez Polskę i inne nowe demokracje Europy Wschodniej kluczowej roli Niemiec jako pomostu do Europy Zachodniej dodatkowo wzmacnia postrzeganie niemieckiej dominacji na kontynencie europejskim; nie osłabia tego argument o zaabsorbowaniu energii niemieckiej w dzieło odbudowy wewnętrznej jedności. Obawy przed dominacją i irracjonalny niepokój przed jej konsekwencjami są psychologicznie zrozumiałe. Istnieje jednak groźba, iż ponownie utrudnią one podejmowanie w Warszawie decyzji racjonalnych, rozsądnych i zorientowanych na sukces. Pogarszające się z miesiąca na miesiąc, w związku z sytuacją gospodarczą nastroje społeczne, upadek autorytetu instytucji i osobistości nowej demokracji, wszystko to stwarza pole do działania manipulatorom i demagogom, spekulującym na obawach i ponownie ożywiającym stare obrazy wroga (Niemcy, Żydzi, liberałowie).

W krajach Europy Środkowo-Wschodniej Niemcy są postrzegane jako ten kraj Europejskiej Wspólnoty, który praktycznie rozstrzyga o ich gospodarczych i pośrednio politycznych możliwościach rozwoju. Przyczynia się do tego, obok wspomnianych „obiektywnych” czynników, także daleko niewystarczające adaptowanie się politycznych i gospodarczych elit innych krajów zachodnioeuropejskich, zwłaszcza Francji i W. Brytanii, do nowej sytuacji historycznej. Mglista koncepcja „europejskiej konfederacji” (François Mitterrand, Praga, czerwiec 1991 r.) redukowana do minimum zobowiązania zachodnie, a jej niewiązący³ charakter odzwierciedla lekceważenie konkretnych potrzeb nowych, niestabilnych jeszcze demokracji; spotkała się ona ze sprzeciwem prezydenta Havla. Marginalne zaangażowanie finansowe państw zachodnich, zwłaszcza W. Brytanii w Europie Środkowej, świadczy o fatalnym oderwaniu od rzeczywistości. Niemcom, które znalazły się teraz bezpośrednio (geograficznie i fizycznie) wobec nowej rzeczywistości, wyznacza się rolę, którą ze względów historycznych chętnie by podzielały z zachodnimi partnerami.

Percepcja szczególnej roli Niemiec doprowadzi do tego, że czynniki historyczne i socjo-psychologiczne, nowe i stare ksenofobie, frazesy nacjonalistyczne o suwerenności, zagrażą artykulacji obiektywnych interesów politycznych i gospodarczych w procesie podejmowania decyzji przez elity polityczne. Elity te znajdują się pod presją zdezorientowanej opinii

² Por. komentarz M. Tomala, *Zjednoczenie Niemiec. Aspekty międzynarodowe i polskie*. Warszawa 1991, s. 21.

³ Por. pozytywną ocenę projektu Mitterranda u E. Weisenfeld, *Mitterrands Europäische Konföderation. Eine Idee im Spannungsfeld der Realitäten*. „Europa Archiv” 10 X 1991, ss. 513 - 518.

publicznej, różnych grup nacisku, partii nacjonalistycznych i populistycznych oraz kół konserwatywno-katolickich.

Po załamaniu się powojennego porządku europejskiego Polska i inne nowe demokracje mają z grubsza rzecz biorąc do wyboru dwa modele rozwojowe. Polska stoi przed alternatywą albo „europeizacji” w sensie stopniowego dopasowania się do standardów kultury politycznej i cywilizacji technicznej, włączając w to nieufnie obserwowaną przez Kościół katolicki zmianę wartości wraz z powstaniem nowych struktur zależności i współzależności albo też przedłużenie stanu techniczno-cywilizacyjnego i ekonomiczno-ekologicznego, włącznie z dalszym wyobcowaniem kulturowym od Europy Zachodniej, do której należy także łacińsko-katolickie Południe (Hiszpania, Portugalia i Włochy) ulegające procesowi sekularyzacji. Obecny podział opinii w dyskusji nad aborcją, prawdopodobieństwo fundamentalizmu wywodzącego się z Polski pojmowanej jako przedmurze, niebezpieczeństwa politycznego katolicyzmu wraz z nietolerancją i kultywowaniem polskiej wyjątkowości — w warunkach słabo wykształconej nowoczesnej warstwy średniej oraz utrwalonej w ciągu czterdziestolecia rządów komunistycznych niesamodzielności myślenia — wszystko to uświadamia nowe wyzwania, jakie się pojawiają w trakcie „powrotu do Europy”⁴.

Polska musi wybierać między polityką otwarcia a specyficznym polsko-katolickim autorytaryzmem, nostalgicznymi marzeniami o niezależności narodowej i ulubionymi fobiami antyniemieckimi, antyżydowskimi i antyrosyjskimi. Nieodłączną częścią polityki otwarcia byłoby postrzeganie Niemiec jako stabilnej demokracji, mocno zakotwiczonej w integracji europejskiej, która ma równie mało wspólnego ze starym ideałem suwerennego państwa narodowego, jak dawne mocarstwa światowe i kolonialne, włącznie z Francją i W. Brytanią. Wszystkie te państwa dysponują „narodową suwerennością”, niezależnością w polityce gospodarczej i finansowej tudzież swobodą wewnętrzną (np. porozumienie między 7 państwami w Schengen) w stopniu mniejszym niż obecna Polska. Podstawy polityki obranej przez Bonn przed czterdziestu laty nie zostaną naruszone z powodu trudności, jakie wynikają z politycznej, ekonomicznej i kulturalnej spuścizny NRD, choć rzeczywiste zjednoczenie Niemiec na bazie politycznej kultury dawnej RFN będzie trwało dłużej i wywoła więcej kryzysów niż się to wydawało na fali pierwszej euforii towarzyszącej procesowi zjednoczenia.

Niezależnie od przyjmowanej jako zrządzenie losu nierównoczesności trendów politycznych, występujących po obu stronach dawnej granicy

⁴ Por. D. Bingen, *Polnische Befindlichkeiten. Gesellschaftliche Entwicklungen und die Rolle der Kirche*. „Herder Korrespondenz” nr 8/1991, ss. 364-368.

między systemami w Europie, ukierunkowanie procesów współpracy europejskiej w decydującej mierze zależy od świadomości obranych rozwiązań i od nacechowanych polityczną wyobraźnią przekształceń w Polsce i w Niemczech. W Polsce papierkiem lakmusowym rozwoju kultury politycznej, powstawania społeczeństwa obywatelskiego i zaakceptowania zachodniej definicji „Europy” będzie postawa wobec zachodniego sąsiada — Niemiec. Tutaj rozchodzą się drogi między różnymi nurtami politycznymi dążącymi do stworzenia rzeczywiście otwartego społeczeństwa a duchami przeszłości, które reprezentują nie tylko narodowi komuniści, ale i tradycyjni politycy chłopscy oraz nacjonalistyczne ugrupowania, chętnie ubierające się w płaszcz katolicyzmu, ażeby uzyskać, nie bez pewnego powodzenia, błogosławieństwo Kościoła.

W Niemczech można będzie za pomocą rozwijającego się nastawienia do polskiego sąsiada zmierzyć skuteczność „reedukacji” w nowych krajach związkowych, w których do tej pory dominuje wobec Polaków obojętność lub niechęć. „Europeizacja” wschodniej części Republiki Federalnej oraz jej „zintegrowanie z Zachodem”, stabilizacja gospodarcza i socjokulturalna w decydującym stopniu wpłyną na zdolność całej Republiki Federalnej do partnerstwa z Polską. Trzeba przy tym wziąć pod uwagę, że obraz Polski i Polaków w zachodnich krajach Republiki Federalnej jest znacznie mniej pozytywny niż zakłada to wielu zwolenników porozumienia niemiecko-polskiego⁵.

4. POLSKA I JEJ NOWY SĄSIAD — NIEMCY

Jeśli pominąć stosunki niemiecko-rosyjskie, to stosunki niemiecko-polskie będą najważniejsze w całokształcie stosunków między Niemcami a Europą Wschodnią. Spełniają one bowiem kluczową, ogólnoeuropejską funkcję, choć jednocześnie w największym stopniu wymagają uregulowania. Wprawdzie sprawa granicy nie będzie już odgrywała żadnej roli w stosunkach dwustronnych, ale po zniesieniu polityczno-ideologicznego i polityczno-militarnego podziału Europy, wzdłuż granicy niemiecko-polskiej będzie przebiegała gospodarcza i techniczno-cywilizacyjna granica między Europą Zachodnią i Wschodnią. Region Śląska Opolskiego i Górnego Śląska, dzięki specjalnym możliwościom rozwoju ekonomicznego i politycznego (np. starania o autonomię), mógłby się stać — bez podważania terytorialnej integralności Polski — kamieniem probierczym zdolności Polski do wewnętrznej integracji oraz dobrego sąsiedztwa polsko-niemieckiego.

⁵ Por. sondaż „Der Spiegel” w Polsce i Niemczech o wzajemnym nastawieniu do siebie obydwu narodów: *Furcht, Neid und Respekt*. „Der Spiegel” z 2 IX 1991, ss. 48 - 57.

Połączenie historyczno-politycznych obciążeń w stosunkach niemiecko-polskich z zagrażającą przepaścią gospodarczą między Niemcami a Polską może doprowadzić do odrzucenia zachodnioeuropejskiej ideologii i zachodniego stylu życia, do załamania się koncepcji „powrotu do Europy”, która od zmiany systemu w 1989 r. mieściła się w programie nowych elit politycznych. Większą ufność budzi natomiast podparta konkretnymi dowodami zasadnicza gotowość elit politycznych w Niemczech i Polsce do zbudowania, w poczuciu ogólnoeuropejskiej odpowiedzialności, jakościowo nowego sąsiedztwa między Niemcami i Polakami. Polityczna wola i pierwsze posunięcia ku wcieleniu w życie nowej, politycznej filozofii sąsiedztwa, eksponowanie przez stronę polską „niemiecko-polskiej wspólnoty interesów” w Europie nie mają precedensu w historii stosunków niemiecko-polskich⁶. Nowe myślenie w Bonn i Warszawie o sprawach zagranicznych i bezpieczeństwa powinno także dopomóc w rozwiązywaniu komplikacji, które z pewnością wynikną przy rozważaniu nowej przyszłości gospodarczej i politycznej rejonu Królewca. Ta granicząca z Polską i Litwą enklawa rosyjskiej federacji od wielu już miesięcy stanowi przedmiot przeróżnych spekulacji, których nie ucieła klauzula kaliningradzka w polsko-rosyjskiej deklaracji z października 1990 r. i które znalazły nową pożywkę w związku z sierpniowym puczem w Moskwie. Potrzebne tu będzie duże wycucie sytuacji ze strony czterech, bezpośrednio i pośrednio, zainteresowanych stron: Federacji Rosyjskiej, Litwy, Polski i Republiki Federalnej.

4.1. Nowa koncepcja polskiej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa

W obliczu zjednoczenia Niemiec, dynamicznych procesów innowacyjnych i integracyjnych w Europie Zachodniej oraz niełatwej do rychłego przezwyciężenia strukturalnej niestabilności Europy Środkowo-Wschodniej, nowe odpowiedzialne elity w Polsce odrzucają przedwojenną koncepcję zachowywania równego dystansu wobec państw sąsiednich i widzą przyszłość kraju głównie w dynamicznej orientacji na Europę Zachodnią. Zdefiniowanie na nowo polskiej racji stanu, określenie interesów politycznych i obronnych po załamaniu się wschodniego systemu sojuszy i wytworzeniu się w aspekcie politycznym i bezpieczeństwa pustki między Bałtykiem a Morzem Czarnym stanowi od lat 1988 - 1990 przedmiot licznych dyskusji i rozpraw naukowych, temat sprawozdań min. Skubiszewskiego w Sejmie i parlamentarnych debat nad polityką zagraniczną.

⁶ Por. wypowiedź ministra Krzysztofa Skubiszewskiego podczas wystąpienia w Deutsche Gesellschaft für Auswärtige Politik 7 II 1990 w Bonn—Bad Godesberg.

Przy wszelkich niuansach i różnych preferencjach przy definiowaniu uprzywilejowanego partnera (Niemcy — Bielecki, Francja — Wałęsa) panuje szeroki konsens co do politycznego, gospodarczego i obronnego zorientowania Polski na Zachód.

Niepewność związana z nową polską polityką zagraniczną, zwłaszcza w odniesieniu do Niemiec, wynika z tego, że elity, a tym bardziej społeczeństwo w niedostatecznym stopniu uświadamiają sobie zmianę zasadniczego paradygmatu. Wskutek długotrwałego odsunięcia od politycznego rozwoju Europy Zachodniej decydenci wszelkich barw politycznych są konceptualnie nie przygotowani do ogarnięcia konkretnych implikacji polityki integracyjnej. Tym można wyjaśnić pewne niedorzeczności i sprzeczności w polskiej polityce wobec Niemiec w ciągu kilku ostatnich miesięcy przed ich zjednoczeniem oraz mało realistyczne wyobrażenia o konsekwencjach gospodarczych, prawnych i politycznych rychłego przystąpienia do Europejskiej Wspólnoty. Zresztą posiadająca długie tradycje dyplomacji Francja od chwili zarysowania się perspektywy zjednoczenia Niemiec również przejawia dezorientację i brak wycucia nadchodzących zmian (spotkanie Mitterrand-Gorbaczow w Kijowie w grudniu 1989 r., wizyta Mitterranda w NRD w końcu grudnia 1989 r., francuska polityka wobec Jugosławii *etc.*).

Polska polityka zagraniczna wymaga pewnych uzupełnień nie tylko na odcinku zachodnim i południowym (Czecho-Słowacja, Węgry *etc.*), ale jeszcze bardziej w działaniach na wschodzie, które ze względu na niestabilność Związku Radzieckiego i odłączenie się od niego państw na północnym wschodzie, wymagają dodatkowo bardzo dużego wycucia (hasło dwutorowości).

Aby zmienić tradycyjne, mocno zakorzenione w polskiej świadomości zbiorowej poczucie podwójnego zagrożenia⁷ potrzebna jest odpowiednia dyplomacja niemiecka, skuteczna i uwzględniająca polityczno-psychologiczne predyspozycje Polaków. Zadaniem jej jest ułatwić elitom dobrze usposobionym do Niemiec ofensywne prezentowanie nowej polityki wobec Europy i Niemiec oraz przeciwstawienie się konserwatywno-nacjonalistycznym i populistycznym tendencjom.

4.2. Trudności realizacyjne

Na jesieni 1989 r. pierwszy od czasu II wojny rząd polski akceptowany przez większość społeczeństwa zapowiedział przełom w stosunkach niemiecko-polskich. Sygnał skierowany był do jednego z państw niemieckich — do Republiki Federalnej. Honeckerowskie NRD, rządzone późnosta-

⁷ Por. M. Tomala, *op. cit.*, s. 92.

nowskimi metodami i znajdujące się w stanie wyraźnej agonii, nie nadało się na partnera do dialogu w chwili, gdy Niemcy przepływali Odrę i Nysę Łużycką w poszukiwaniu wolności. W swoim *exposé* premier Mazowiecki wezwał do prawdziwego pojednania, które miałyby taką samą rangę, jak pojednanie niemiecko-francuskie. Solidarnościowy rząd mógł wprowadzić zmiany do polityki wobec Niemiec z większą wiarygodnością niż poprzedni rząd Rakowskiego, który rok wcześniej w oświadczeniu rządowym podjął pierwsze kroki celem poprawienia stosunków między Polską a Republiką Federalną.

Już w końcu lat siedemdziesiątych, a zwłaszcza w latach osiemdziesiątych domagano się w kołach ówczesnej opozycji demokratycznej nowej polityki wobec Niemiec. Opozycja wychodziła z założenia, iż zewnętrzna i wewnętrzna wolność Polski jest nie do pomyślenia bez emancypacji sąsiadów na Zachodzie i na Wschodzie. Zwycięstwo wolności także w Niemczech, miało ułatwić Polsce drogę do demokracji i następnie tzw. powrót do Europy. Jednakże nagłe otwarcie muru berlińskiego oraz upadek NRD zaskoczyły również politycznych decydentów w Warszawie⁸. Oczywiście nie tylko Polska była zaszokowana niezwykle szybkością niemieckiego zjednoczenia. Podobnie było z samymi Niemcami i z innymi sąsiadami Niemiec. Nowa polska orientacja zagraniczna uległa wszakże mocniejszemu wstrząsowi niż miało to miejsce w ministerstwach spraw zagranicznych Paryża, Waszyngtonu i Londynu. Niezależnie od faktu załamania się porządku jałtańskiego, mocarstwa zachodnie działały w relatywnie stabilnych strukturach, dysponując przy tym wypróbowaną biurokracją. Polska polityka zagraniczna stanęła natomiast przed nowym zadaniem przetransponowania koncepcji na konkretne posunięcie polityczne.

Na nowej polityce ciążył balast przeszłości: sztucznie stworzonych i podtrzymywanych przyjaźni i antagonizmów z innymi narodami. Nowi politycy nie byli pozbawieni wątpliwości. Poruszali się oni po obszarze stereotypów i „historycznych doświadczeń”, które utrudniały im realizację własnych koncepcji. Nieufnie obserwowała ich postkomunistyczna i nacjonalistyczna publicystyka oraz wpływowe grupy łatwo doszukujące się jednostronnie zdefiniowanej politycznej racji stanu. Racja bytu komunistów i związanych z reżimem katolickich nacjonalistów (PAX) przez czterdzieści lat była ściśle związana z sojuszem polsko-radzieckim i orientacją pryncypialnie antyniemiecką. Również NRD oficjalnie zbrataną sojuszem, wykorzystywano do czysto instrumentalnego stabilizowania wewnętrznego systemu.

⁸ Por. M. Ludwig, *Polen und die deutsche Frage. Mit einer Dokumentation*. Bonn 1990 (Forschungsinstitut der Deutschen Gesellschaft für Auswärtige Politik. Arbeitspapiere zur Internationale Politik, 60).

Niewątpliwie od jesieni 1989 r. dostrzec można wyraźnie nowe początki w polskiej polityce wobec Niemiec. Podpisana przez kanclerza Kohla i premiera Mazowieckiego w Warszawie 14 listopada 1989 r. 78-punktowa deklaracja była historycznie bezprecedensową wzajemną ofertą jakościowo nowego sąsiedztwa i partnerstwa⁹. Jednakże aż do paryskich rozmów 2+4 z udziałem polskiego ministra spraw zagranicznych K. Skubiszewskiego (17 lipca 1990) można było odnieść wrażenie, iż polska dyplomacja nie bardzo zawiera swojej własnej, nowej filozofii i szuka zabezpieczenia interesów nie w porozumieniu z Niemcami, ale poza nimi. Wskutek tego, rzucone podczas pobytu w Bonn w lutym 1990 r. przez min. Skubiszewskiego hasło „niemiecko-polskiej współpracy interesów” mogło przejściowo stracić na wiarygodności w Europie. Jakże mogło być inaczej, jeśli polski premier w polityce wobec Niemiec szukał sojusznika u szefa rządu brytyjskiego, pani Thatcher lub gdy w lutym 1990 r. nie przyjął propozycji gen. Dubynina przedyskutowania sprawy wycofania wojsk radzieckich, a nawet odwrotnie — oświadczył, iż Polska jest zainteresowana czasowym pozostawieniem kontyngentów radzieckich aż do uregulowania kwestii włączenia Niemiec w nowy ogólnoeuropejski system bezpieczeństwa? Stanowisko polskie w tej sprawie uległo szybkiej zmianie wskutek postępu rokowań 2+4 oraz konstruktywnej roli Związku Radzieckiego, ale osłabiło ono na trwałe polską pozycję w rokowaniach o wycofanie wojsk po usztywnieniu na jesieni 1990 r. postawy ZSRR i po ustąpieniu min. Szewardnadze.

Podczas prezydenckiej kampanii wyborczej politycy z obozu Wałęsy uczynili zarzut kandydatowi na prezydenta i urzędującemu premierowi Mazowieckiemu, iż zimą-wiosną 1990 r. polska polityka zagraniczna objawiała przewrażliwienie na tle niemieckim. Zwraca jednak uwagę fakt, iż dopiero na jesieni 1990 r. zaczęto głośno krytykować politykę niemiecką i wschodnią rządu polskiego, podczas gdy na wiosnę 1990 r. nie twierdzono w obozie Wałęsy (np. Zdzisław Najder, „Tygodnik Solidarność”), że polityka wobec Niemiec jest za mało odważna, za bardzo zorientowana w przeszłość i sprzeczna z polskimi interesami wobec Związku Radzieckiego. W chwili, gdy prowadzona przez Skubiszewskiego i zwłaszcza Mazowieckiego polityka wobec Niemiec znalazła się w krzyżowym ogniu krytyki „Gdańszczan” przeciwstawiających się „Warszawiakom”, warszawska dyplomacja ponownie wpłynęła na spokojniejsze wody i zaczęła przygotowywać bardziej ofensywną politykę sąsiedztwa ze zjednoczonymi Niemcami.

Ze względu na własne interesy stronie polskiej nie opłacało się pozostawać w jednej łodzi z Francją i W. Brytanią, które bezskutecznie pró-

⁹ „Bulletin. Presse- und Informationsamt der Bundesregierung” nr 128/1989, ss 1094 - 1098.



bowwały opóźnić zjednoczenie Niemiec. Interesy te muszą być wyważone bezpośrednio w kontaktach z Niemcami. Janusz Reiter — nowy ambasador, który wystąpił o akredytację we wrześniu 1990 r. — symbolizował nową, pozbawioną kompleksów politykę wobec Niemiec. Dowodziły tego jego liczne wywiady prasowe oraz pewne gesty m.in. wobec niemieckiej mniejszości w Polsce i wobec wypędzonych¹⁰. Demonstracyjny zwrot ku zjednoczonym Niemcom osiągnął punkt szczytowy w środku kampanii prezydenckiej, kiedy to premier Mazowiecki i kanclerz Kohl odbyli 8 listopada 1990 r. krótkie spotkanie we Frankfurcie nad Odrą. W trakcie tego spotkania strona niemiecka obiecała znieść wizy dla obywateli polskich. Był to krok naprzód, którego znaczenia politycznego i psychologicznego nie sposób przecenić (hasło „powrotu do Europy”). Otwierał on Polakom drogę do Europy Zachodniej. Sukcesem rządu polskiego było także wyrażenie przez rząd federalny gotowości do podpisania z Polską układu granicznego, przed parafowaniem układu o sąsiedztwie i partnerstwie, który wymagał jeszcze przeprowadzenia rokowań. Nie postawiło to pod znakiem zapytania postulowanego przez Bonn związku politycznego między układem granicznym a „wielkim traktatem”, ponieważ obydwie strony uzgodniły, iż obydwie traktaty będą rozpatrzone równocześnie przez parlamenty. Po podpisaniu 14 listopada 1990 r. w Warszawie układu granicznego¹¹ rząd federalny mógł 19 listopada 1990 r. zameldować na konferencji paryskiej KBWE o wykonaniu podjętego wcześniej zobowiązania dotyczącego zawarcia z Polską układu granicznego możliwie jak najszybciej po odbudowaniu jedności niemieckiej.

5. UKŁAD O PRZYJAŹNI Z 17 CZERWCA 1991 R.

Zawierając 14 listopada 1990 r. układ graniczny, rządy niemiecki i polski pragnęły uregulować kwestię graniczną i tym samym usunąć problem polityczny i psychologiczny, który szczególnie obciążał powojenne stosunki. Kwestię całokształtu przyszłych stosunków niemiecko-polskich odłożono natomiast do momentu wypracowania układu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy. Wielkich słów o historycznej zmianie i nadejściu nowej epoki w Europie wypowiedziano już wystarczająco dużo, teraz należało się zająć ukształtowaniem codzienności i rozjaśnieniem niejednokrotnie ponurej rzeczywistości. Nowe czasy musiały znaleźć swoje odzwierciedlenie w układzie stwarzającym ramy dla polityki „na dole”. Dobrym wstępem do takiego układu było 78-punktowe oświadczenie przy-

¹⁰ Por. W. P., *Spotkanie ambasadora RP w RFN z mniejszością niemiecką w Polsce*. „Życie Warszawy” z 10 IX 1990.

¹¹ „Bulletin”, *op. cit.*, nr 134/1990, s. 1394.

jęte 14 listopada 1989 r. przez rządy niemiecki i polski. Ale wówczas, na jesieni 1989 r. sprawa jedności niemieckiej nie stała jeszcze na porządku dnia polityki europejskiej, nie nastąpiło też jeszcze załamanie późnosta-linowskich reżimów w Europie. Polska wciąż była jedynym krajem posiadającym niekomunistycznego szefa rządu. Europa była nadal podzielona. Po zapierającym oddech rozwoju sytuacji na jesieni 1989 r. i wraz z zakończeniem podziału Europy i Niemiec, nowy wielki układ niemiecko-polski musiał już wyjść poza to, co w listopadzie 1989 r. podpisali w Warszawie Kohl i Mazowiecki.

W rewolucyjnie zmienionej Europie, filozofia niemiecko-polskiego układu o sąsiedztwie musiała odzwierciedlać historyczną szansę rzeczywistego porozumienia i w miarę możliwości „politycznej przyjaźni” między Niemcami i Polską. Musiała ona objąć takie pole współpracy, które było nie do wyobrażenia przed „wiosną ludów” w 1989 r. i które stanowiłoby przykład dla Europy.

Jednocześnie układ¹² musiał zareagować na nowe niebezpieczeństwa, jakie pojawiły się wraz z załamaniem starego porządku i nowym bezpośrednim sąsiedztwem między zamożnymi, politycznie stabilnymi i nowoczesnymi Niemcami a zdemokratyzowaną wprawdzie, lecz technicznie zacofoaną i znajdującą się w krytycznej sytuacji ekonomicznej Polską. Potrzebna była prewencyjna strategia Zachodu, w tym wypadku zlecona Niemcom, która zapobiegłaby popadnięciu Polski i innych nowych demokracji Europy Środkowo-Wschodniej i Południowej w nową katastrofę ekonomiczną o nieprzewidywalnych konsekwencjach; nie można było dopuścić, żeby mur techniczno-cywilizacyjny okazał się wyższy niż dawna „żelazna kurtyna”. W istocie tekst układu odzwierciedlał europejską funkcję rozwijania stosunków niemiecko-polskich oraz zadania Republiki Federalnej jako europejskiego powiernika.

Już w preambule układu o partnerstwie wskazano na współpracę gospodarczą jako niezbędną przy „zmnieszczeniu różnic rozwojowych”, a także na „znaczenie, jakie dla przyszłych stosunków obu państw ma członkostwo Republiki Federalnej Niemiec we Wspólnocie Europejskiej oraz polityczne i gospodarcze przyłączenie Rzeczypospolitej Polskiej do tej Wspólnoty”. W czasie rokowań, jednym z najważniejszych postulatów strony polskiej było uzyskanie traktatowego zobowiązania strony niemieckiej do aktywnego popierania przyszłego członkostwa Polski w Europejskiej Wspólnocie. W art. 1 układu wyrażającym ogólnie wolę „osiągnięcia trwałego porozumienia i pojednania”, wspomina się w par. 2 raz jeszcze o „przewycięzeniu różnic gospodarczych i społecznych” celem stworzenia Europy, w której „granice utracą dzielący charakter”.

¹² „Bulletin”, op. cit., nr 68/1991, ss. 541 - 546.

W preambule i art. 1 układu niemiecko-polskiego poruszono więc wychodzący poza stosunki bilateralne podstawowy problem utworzenia jednej Europy po zakończeniu zimnej wojny. Bez podjęcia tej kwestii przez zachodnich sojuszników Niemiec, W. Brytanię i Francję, próba utworzenia nowego europejskiego porządku pokojowego i gospodarczego musi się zakończyć niepowodzeniem.

Dalszą nowością w europejskiej polityce traktatowej, świadcząca o przekroczeniu dawnej granicy Wschód-Zachód, jest *passus* w art. 2, w którym obydwie strony „potępiają z całą stanowczością totalitaryzm, nienawiść rasową i etniczną, antysemityzm, ksenofobie”. Wspólne potępienie totalitaryzmu mogło nastąpić dopiero po upadku realnego socjalizmu. Ze względu na obopólne winy, godne uwagi jest potępienie przez Niemców i Polaków antysemityzmu oraz nienawiści między grupami narodowymi, to ostatnie jest szczególnie aktualne ze względu na trudne dotąd położenie Niemców w Polsce oraz antypolskie uprzedzenie w Niemczech. W art. 2 nie tylko potępiono nienawiść między narodowościami, ale i uznano „mniejszości i równorzędne grupy za naturalny pomost między narodami polskim i niemieckim” oraz wyrażono ufność, iż „te mniejszości i grupy wnoszą cenny wkład do życia ich społeczeństw”; tego rodzaju podejście było zupełnie nie do pomyślenia w historii stosunków niemiecko-polskich w ciągu minionych dwustu lat. W przeszłości odpowiednie hasła brzmiały: „piąta kolumna” i „asymilacja”. Teraz dewizą stało się wzajemne respektowanie i integrowanie. Obydwie strony były przy tym zgodne, iż w tym momencie nie opisują rzeczywistości politycznej, lecz jedynie dają wyraz woli politycznej. Oczywiście, pierwsze zaczątki wcielania w życie tej nowej filozofii są już dostrzegalne — nawet, i właśnie, na Śląsku Opolskim i na Górnym Śląsku.

Na szczególne podkreślenie zasługuje uzgodniony w traktacie mechanizm regularnych konsultacji (art. 3). Na wzór niemiecko-francuskiego układu o przyjaźni z 26 stycznia 1963 r. oraz niemiecko-radzieckiego układu o partnerstwie z 13 września 1990 r. raz w roku będą odbywały się konsultacje między szefami rządów i ministrami spraw zagranicznych. Również ministrowie innych resortów będą utrzymywali regularne kontakty. Zwraca uwagę, że wśród „innych” jako jedynych wymieniono specjalnie ministrów obrony. W tym drobiazgu również widać nową sytuację w zakresie bezpieczeństwa w Europie po rozwiązaniu Układu Warszawskiego i zakończeniu militarnej konfrontacji. Osobno, w art. 6 uwzględniono kwestię wspólnego bezpieczeństwa. Mówi się w nim o wspólnym działaniu na rzecz umocnienia stabilizacji i zwiększenia bezpieczeństwa. Niemcy i Polacy zapowiadają, iż będą „współpracować aby wykorzystać pojawiające się nowe możliwości podejmowania wspólnych wysiłków w dziedzinie bezpieczeństwa”. W związku z tym trzeba przy-

pomnieć, iż Polska i inne były państwa członkowskie Układu Warszawskiego znalazły się w pustce pod względem politycznym i bezpieczeństwa. Państwa te muszą wypracować nową doktrynę obrony i bezpieczeństwa, która uwzględni szczególne partnerstwo z NATO w sprawach bezpieczeństwa.

Położenie Polski i innych nowych demokracji w Europie Środkowo-Wschodniej i Południowej ponownie uległo zmianie po udaremnieniu puczu moskiewskiego i demonstracyjnym zorientowaniu się przywódców radzieckich na Zachód. Dotyczy to *vice versa* i *volens volens* także doktryny bezpieczeństwa i postawy NATO wobec nowych „sojuszników” na wschód od dawnej „żelaznej kurtyny”. Obniżył się pewien „polityczny próg”, który sprawiał, że dotychczasowe próby przystąpienia lub stowarzyszenia z NATO uważano za nieodpowiednie. W przemówieniu wygłoszonym 10 września 1991 r. przed Radą Atlantycką w Waszyngtonie, premier Bielecki zażądał po raz pierwszy przyjęcia krajów Europy Środkowo-Wschodniej do NATO, argumentując, iż obecnie wszystkie kraje Europy uznają wartości, za którymi opowiada się zachodni sojusz (demokracja, wolność)¹³. Pośrednio dał tym samym do zrozumienia, iż ma na myśli także uczestnictwo w NATO zreformowanego Związku Radzieckiego. Premier Bielecki uwzględniał wymogi bezpieczeństwa młodej demokracji polskiej i jednocześnie rozpraszał obawy wschodnich sąsiadów przed doktryną bezpieczeństwa skierowaną przeciwko Rosji, Litwie, Białorusi i Ukrainie. Zapowiedź (w art. 7 układu) niezwłocznego nawiązania kontaktu w „sytuacji, która zdaniem jednej z umawiających się stron stanowi zagrożenie lub naruszenie pokoju” oraz zapewnienie, iż obydwie strony będą „starły się uzgodnić swe stanowiska i osiągnąć porozumienie co do właściwych środków, aby poprawić lub opanować tę sytuację” należały do filozofii „niemiecko-polskiej wspólnoty interesów”.

Dla strony polskiej prawdopodobnie najważniejszą część traktatu stanowił art. 8, w którym RFN daje do zrozumienia, iż „w miarę sił i możliwości” wspierać będzie przyłączenie Polski do Europejskiej Wspólnoty. Kluczowe zdanie tego artykułu brzmi: „Republika Federalna Niemiec odnosi się pozytywnie do perspektywy przystąpienia Rzeczypospolitej Polskiej do Wspólnoty Europejskiej, gdy tylko powstaną ku temu przesłanki”. Wzorem dla tego sformułowania był odpowiedni *passus* podpisanego 9 kwietnia 1991 r. w Paryżu układu polsko-francuskiego o przyjaźni i solidarności.

W poczuciu odpowiedzialności za wyrównanie asymetrii gospodarczej charakteryzującej obszary leżące wzdłuż dawnej granicy między dwoma systemami oraz w interesie ustabilizowania stosunków bilateralnych, Re-

¹³ Patrz „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 12 IX 1991.

publika Federalna wyraziła gotowość działania „na płaszczyźnie zarówno dwustronnej, jak i wielostronnej na rzecz wspierania rozwoju gospodarczego Polski, w ramach w pełni rozwiniętej społecznej gospodarki rynkowej” (art. 9). RFN zapowiedziała także, iż „będzie udzielać poradnictwa i pomocy Rzeczypospolitej Polskiej w przekształcaniu systemu zabezpieczenia społecznego, aktywizacji zawodowej oraz w dziedzinie stosunków pracy” (art. 14) oraz udzieli „pomocy w przejściu od państwowego systemu ochrony zdrowia do systemu powszechnego ubezpieczenia zdrowotnego” (art. 34).

Prawdziwie europejskim duchem przeniknięte są art. 12 i 13 układu niemiecko-polskiego. Obydwie strony stwierdzają w nich, że „przywiązują duże znaczenie do partnerskiej współpracy między regionami, miastami, gminami i innymi jednostkami terytorialnymi, w szczególności na obszarach przygranicznych” (art. 12) i w związku z tym podkreślają konieczność prowadzenia polityki przestrzennej niezależnie od istniejącej granicy (art. 13). Specjalna międzyrządowa komisja do spraw współpracy regionalnej i przygranicznej ma „ułatwić i wspierać tę współpracę we wszystkich dziedzinach”. Do układu z 17 czerwca 1991 r. dołączono noty w sprawie powołania komisji międzyrządowej do spraw współpracy regionalnej i przygranicznej¹⁴. Art. 16 poświęcono współpracy w dziedzinie ochrony środowiska naturalnego i likwidacji obciążeń środowiska, głównie na terenie przygranicznym, w dorzeczu Odry. Wagę jaką przywiązują obydwie strony do ekologii podkreśla fakt powołania specjalnej niemiecko-polskiej rady do spraw środowiska naturalnego¹⁵.

Jeśli gdzieś należałoby podnieść znaczenie „dobrego sąsiedztwa i przyjaznej współpracy”, to przede wszystkim w przygranicznych regionach po obu stronach Odry i Nisy Łużyckiej. W ciągu ostatnich miesięcy politycy niemieccy i polscy — powołując się na przykład zbliżenia między narodami zachodnioeuropejskimi — nieustannie mówią o potrzebie budowania współpracy od dołu. Tylko jeśli nastąpi zbliżenie między ludźmi żyjącymi po obu stronach granicy, gdy odkryją oni i zaczną dbać o wspólne interesy, może nastąpić rzeczywiste zbliżenie między narodami. Tak się dzieje od trzydziestu lat wzdłuż wewnętrznych granic w Europejskiej Wspólnocie. Koncepcja euroregionów służy za przykład, który coraz bardziej fascynuje polskich i czechosłowackich polityków, przede wszystkim zaś młodych polityków, drobnych przedsiębiorców, działaczy kultury zamieszkujących tereny graniczące z Niemcami.

Największym obciążeniem dla wzajemnego porozumienia i zbliżenia jest niedobre dziedzictwo enerdowskiej polityki odgraniczenia na wschodzie, w regionach sąsiadujących z Polską. W minionych czterdziestu la-

¹⁴ „Bulletin”, *op. cit.*, s. 550.

¹⁵ „Bulletin”, *op. cit.*, s. 549.

tach nie prowadzono ani w NRD, ani też w Polsce działań zmierzających do tworzenia infrastruktury przekraczającej granicę; w obozie socjalistycznym obowiązywała reguła narodowego odgradzania. Nie był w stanie gruntownie tego zmienić wprowadzony przejściowo bezdewizowy ruch graniczny. Wręcz przeciwnie, skutki otwarcia granicy na początku lat siedemdziesiątych świadczą o całkowitym niedostosowaniu gospodarczych struktur po obu stronach niemiecko-polskiej granicy. Początek zmian musi się zacząć w umysłach ludzkich. Jak dotąd, wschodni Niemcy spoglądają zafascynowani ku zachodowi i odwracają się tyłem do Polski, nie dostrzegając, iż zaniedbanie kontaktów ze wschodnim sąsiadem hamuje ich własne szanse rozwojowe i tylko zwiększa nieatrakcyjność wschodnio-niemieckiego obszaru przygranicznego. Właśnie ze względu na tę trudną sytuację wyjściową i konieczność podjęcia odpowiednich działań szczególnie duże znaczenie mają art. 12 i 13 niemiecko-polskiego układu.

Jest rzeczą pocieszającą, iż po obu stronach politycy dostrzegli konieczność współpracy wykraczającej poza granicę. Szczególnie aktywne są tu miasta i powiaty w południowo-wschodniej Saksonii, Łużycach, Zittau, Löbau, Görlitz. Przyjęły one koncepcję euroregionów i urządziły w maju 1991 r. w Zittau konferencję na temat europejskiego regionalizmu z udziałem polityków regionalnych, grup i jednostek zaangażowanych w porozumienie, ze wschodniej Saksonii, Dolnego Śląska, Jeleniej Góry, Zielonej Góry, Bogatynii etc. i Północnych Czech, Liberecu etc.¹⁶. Dla regionu Zittau, ale także dla Dolnego Śląska i Północnych Czech, współpraca regionalna, rozwinięcie wspólnej infrastruktury, wymiana gospodarcza, polityka transportowa, nawiązanie stosunków z gospodarczymi centrami Europy Środkowej i Zachodniej stanowią kwestię przeżycia lub wyludnienia.

Z licznymi inicjatywami współpracy przygranicznej wystąpiono w Meklemburgii-Pomorze Przednie, Brandenburgii i Saksonii. Pojawiły się wspólne projekty dotyczące połączeń komunikacyjnych, infrastruktury komunalnej oraz turystyki na podzielonej między Niemcy i Polskę wyspie Uznam¹⁷, we Frankfurcie nad Odrą założono uniwersytet europejski

¹⁶ Por. F. Grubitzsch, *Modellfall Euroregion. Dreiländereck*. „Sächsische Zeitung” z 25/26 V 1991; W. Pomianowski, *Współpraca przez granicę*. „Życie Warszawy” z 24 V 1991; *Memorandum z Zittau. Przygraniczna współpraca Polski, CSRF i Niemiec*. „Życie Warszawy” z 27 V 1991; M. Groth, *Hoffnung im Schwarzen Eck*. „Rheinscher Merkur/Christ und Welt” z 7 VI 1991; *Euroregion na starcie*. „Wspólnota” z 24 VIII 1991; *Euroregion im Dreiländereck*. „Viadukt. Ein Journal für die schlesische und sächsische Oberlausitz und ihre Umgebung” nr 6/1991, s. 10.

¹⁷ J. Leithäuser, *Schwieriger Anfang einer Freundschaft? Deutsche und polnische Verwaltungsfachleute verhandeln*. „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 13 III 1991.

z nawiązującą do tradycji nazwą „Viadrina” i z udziałem Polaków w senacie założycielskim¹⁸; na południu współpracują ze sobą miasta Görlitz i Zgorzelec¹⁹. Efektywną współpracę wciąż utrudniają niezliczone trudności. Dlatego też bardzo ważne jest osobowe i finansowe wsparcie zachodnich krajów federalnych, a w niektórych wypadkach Europejskiej Wspólnoty i jej regionalnego funduszu. Poza sferę regionów wykracza ujęta w art. 18 sprawa rozwoju powiązań transportowych i komunikacyjnych.

Jeśli granice mają łączyć, a nie dzielić, to odprawa graniczna i celna musi być dostosowana do zachodnioeuropejskich standardów. Kilometrowe kolejki samochodowe przed urzędami celnymi i odprawa paszportowa odbywająca się w socjalistycznym tempie, zatruwają przebieg wizyt u sąsiadów i niweczą wszelkie zainteresowanie tym, co nieznane. Zniesienie wiz było pierwszym krokiem w słusznym kierunku. Odprawa graniczna ludzi i samochodów osobowych osiąga już czasami właściwy standard i na wzór zachodnioeuropejski staje się niedostrzegalna. Jest to całkiem nowa sytuacja na granicy niemiecko-polskiej. Jednakże w sposób naglący potrzebne są modernizacja i zwiększenie liczby przejść granicznych, tak ażeby gwałtownie zwiększona w ciągu ostatniego półtora roku wymiana towarowa między Polską i Niemcami nie była torturą dla pokonujących długie trasy przewoźników.

O ile dla strony polskiej sednem traktatu było prawdopodobnie formalno-prawne otwarcie perspektywy na członkostwo Europejskiej Wspólnoty, o tyle w przypadku strony niemieckiej taką samą rolę spełniało ustalenie praw mniejszości niemieckiej. Uczyniono to w art. art. 20 - 22. Objęto nimi „osoby posiadające polskie obywatelstwo, które są niemieckiego pochodzenia albo przyznają się do języka, kultury lub tradycji niemieckiej” (art. 20) oraz na zasadzie wzajemności „osoby w Republice Federalnej Niemiec, posiadające niemieckie obywatelstwo, które są polskiego pochodzenia albo przyznają się do języka, kultury i tradycji polskiej” (art. 22). W tym ostatnim przypadku traktat nie posługuje się jednak pojęciem mniejszości. Możliwość rozwijania działalności niemieckiej mniejszości w Polsce dotyczy także art. 31, w którym strony układu wyrażają zgodność co do tego, że „publikacje, a także dodatki do dzienników i tygodników redagowane w języku drugiego kraju mogą być swobodnie wydawane, rozpowszechniane i czytane. Publikacje z drugiego państwa mogą być bez przeszkód wywożone i rozpowszechniane zgodnie

¹⁸ *Frankfurt/Oder und Słubice rücken zusammen*. „Der Tagesspiegel” z 11 IV 1991; *Europa-Universität in Frankfurt/Oder eröffnet*. „Der Tagesspiegel” z 7 IX 1991.

¹⁹ *Deutsch-polnischer Rahmen vereinbart*. „Der Tagesspiegel” z 24 IV 1991; *Polsko-niemiecka komunikacja w Zgorzelcu*. „Życie Warszawy” z 10 IX 1991.

z artykułami 19 i 20 międzynarodowej umowy o prawach obywatelskich i politycznych. Dotyczy to również bezpłatnej prenumeraty oraz publikacji rozprowadzanych przez ich przedstawicielstwa zagraniczne”.

Wspomniana umowa działa w obydwie strony, ale ze względu na to, że świeża wolność prasy istnieje w Polsce od niedawna i silne są obawy Polaków przed rzekomym poparciem niemieckim dla „piątej kolumny”, oznacza ona przede wszystkim duży postęp w warunkach życia Niemców w Polsce. Niemcy mieszkający po 1945 r. w granicach Polski stali się ofiarą niemieckiej polityki przemocy i pokutują za nieprawości wyrządzone innym narodom, przed czym ustrzegli się Niemcy zamieszkujący w obecnych granicach państwa niemieckiego. W Polsce Niemcy stali się ludźmi obcymi na ziemi, która niegdyś była ich własnością. To samo odnosi się do świadectw kultury materialnej, wytworzonej przez Niemców w ciągu stuleci na Pomorzu w Nowej Marchii i w Prusach Wschodnich. Pozbawienie niemieckich dóbr kultury — ich własnej historii było tylko uzupełnieniem politycznie zinstrumentalizowanego pisania historii przez czterdzieści lat komunizmu oraz skutkiem oddziaływania katolickiej ideologii na kiedyś przeważnie protestanckie prowincje niemieckie. Oczywiście, na podziw zasługują osiągnięcia przy odbudowie średniowiecznych miasteczek, uliczek i zwłaszcza licznych obiektów sakralnych znajdujących się w dawnych niemieckich prowincjach wschodnich. Ale przy tym wszystkim dążono do wzmocnienia polskiej świadomości narodowej, nie dostrzegając habsbursko-prusko-niemieckiej obecności na dzisiejszych ziemiach polskich.

Refleksje te mają na celu podkreślenie znaczenia art. 28 niemiecko-polskiego układu, w którym strony zobowiązują się otoczyć „szczególną opieką znajdujące się na ich terytoriach miejsca i dobra kultury świadczące o wydarzeniach historycznych oraz osiągnięciach i tradycjach kulturalnych i naukowych drugiej strony”. W tym zakresie mają być realizowane wspólne inicjatywy w „duchu porozumienia i pojednania”. Restauracja pałacu i domku myśliwskiego w Krzyżowej na Dolnym Śląsku oraz stworzenie, z inicjatywy Klubu Inteligencji Katolickiej we Wrocławiu, międzynarodowego miejsca spotkań, służącego zwłaszcza niemiecko-polskiemu porozumieniu, jest pierwszym przedsięwzięciem idącym w tym kierunku, które zresztą zostało zapoczątkowane jeszcze przed rokowaniami nad traktatem niemiecko-polskim. W fazie rozważań znajduje się obecnie projekt niemiecko-polskiej współpracy przy pracach archeologicznych w średniowiecznym centrum starego miasta hanzeatyckiego Elbląga. Wykopaliska prowadzone dotąd przez polskich archeologów pod kierunkiem Tadeusza Nawrońskiego — według przewodniczącego międzynarodowej komisji do badań nad dziejami Zakonu Krzyżackiego, prof. Udo Arnolda — przyniosły najbardziej zaskakujące od czasu II wojny rezul-

taty w badaniach nad Hanżą i doprowadziły do upadku panującej dotąd szkoły w niemieckich badania nad nią.

Ustanowienie niemiecko-polskiej instytucji młodzieżowej na wzór istniejącej od trzydziestu lat instytucji niemiecko-francuskiej (za ideą tą od lat wypowiadał się kanclerz Kohl) zostało zapowiedziane w art. 30 układu. Wzajemne poznanie i zrozumienie między młodymi generacjami uważa się bowiem za podstawowe warunki trwałości „porozumienia i pojednania narodów niemieckiego i polskiego”. Umowę dotyczącą utworzenia niemiecko-polskiej instytucji młodzieżowej podpisano jednocześnie z układem o partnerstwie²⁰.

Niemiecko-polski układ z 17 czerwca 1991 r. najobszerniej i najkonkretniej określa zakres współpracy w serii układów o przyjaźni, jakie od chwili upadku panowania komunistycznego w Europie zawarto między „zachodnio-” i „wschodnio-” europejskim krajem. W debatach ratyfikacyjnych niemieckiego *Bundestagu* i polskiego Sejmu, zarówno przedstawiciele rządu, jak i posłowie podkreślali europejskie znaczenie niemiecko-polskiego układu i wzorcowy charakter sposobów rozwiązania dotychczasowych kwestii spornych. W niemieckiej polityce nową okolicznością było przyjęcie, po raz pierwszy, odpowiedzialności za polityczny i humanitarny kompromis z Polską przez wszystkie siły w parlamencie; chadecy toczyli nawet spór z socjaldemokratami o „ojcostwo” traktatu. W Polsce nowość polegała na tym, że dzięki panującym obecnie warunkom demokratycznym, w parlamencie można było po raz pierwszy poddać krytyce oficjalnie zawarty układ z Niemcami. Krytyczne uwagi posłów z partii lub ugrupowań związanych z dawnym reżimem (b. komuniści zwani obecnie „socjaldemokratami”, partia ludowa, reżimowi katolicy z PAX) kierowały się głównie przeciwko wyłączeniu z układu sprawy odszkodowań i obywatelstwa. W listach wymienionych przy okazji podpisania układu między obu ministrami spraw zagranicznych stwierdzono wyraźnie, że „nimiejszy traktat nie zajmuje się sprawą obywatelstwa i sprawami majątkowymi”. W traktacie nie uregulowano również ostatecznie prawa Niemców do osiedlania się w Polsce. W listach wspomniano natomiast, że perspektywa przystąpienia Polski do Europejskiej Wspólnoty” stwarzać będzie rosnące możliwości, ułatwiające również obywatelom niemieckim osiedlanie się w Rzeczypospolitej Polskiej”²¹.

6. UWAGI KOŃCOWE

Warunki polityczne dla jakościowo nowego sąsiedztwa niemiecko-polskiego nigdy jeszcze w obecnym stuleciu nie były tak korzystne, jak

²⁰ „Bulletin”, *op. cit.*, nr 68/1991, ss. 547 - 549.

²¹ *Ibidem*, s. 547.

ma to miejsce od chwili zakończenia politycznego podziału Europy. Zostało to w niemalym stopniu wywołane przez historycznie jedyny w swoim rodzaju gospodarczy, społeczny, techniczno-cywilizacyjny i ekologiczny upadek formacji społecznej, który jednakże postawił sąsiedztwo niemiecko-polskie przed wieloma problemami. Narastające w ciągu dziesiątków lat objawy załamania systemu, asymetria rozwojowa między wschodnią i zachodnią Europą spiętrzyły materialne i psychospołeczne przeszkody, które utrudniają zrealizowanie nowej koncepcji niemiecko-polskiej wspólnoty interesów w ramach rozleglejszego procesu integracji europejskiej. Tylko sąsiedztwo i partnerstwo pojmowane jako wewnętrzna i infrastrukturalna polityka europejska — myślenie takie znalazło odzwierciedlenie w niemiecko-polskim układzie z 17 czerwca 1991 r. — może stworzyć mentalne i społeczne przesłanki dla zrośnięcia się Europy.

Polityka ta musi się jednak liczyć z silnymi oporami i musi być przeprowadzona wbrew populistycznym i nacjonalistycznym objawom wrogości. Tocząca się w cieniu zaostrej się walki wyborczej, przed pierwszymi wolnymi wyborami parlamentarnymi 27 października 1991 r., debata sejmowa na temat układu niemiecko-polskiego pozostawiła wrażenie wielkiej odpowiedzialności, jaką wzięły na siebie nowe siły demokratyczne za „europejski egzamin dojrzałości” Polski. Alternatywą dla orientacji zachodniej i związanej z tym polityki proniemieckiej byłoby tylko dalsze cofnięcie się w stosunku do nowocześnie rozwijającej się Europy Zachodniej, dalsza destabilizacja gospodarcza i polityczna oraz niekomunistyczna forma władzy autorytarnej. W rzeczywistości ani Polska, ani inne nowe demokracje Europy Środkowo-Wschodniej i Południowej nie mają żadnego realnego wyboru. Niemcy i Polacy mogą zarówno z całkiem egoistycznych, jak i altruistycznych pobudek dać przykład, w jaki sposób zmniejszyć różnice w standardzie życia, zlikwidować lukę techniczno-cywilizacyjną oraz przyczynić się do trwałego pokoju w Europie.

Tłumaczenie: Zbigniew Mazur

KSIĘGARNIA INSTYTUTU ZACHODNIEGO

Nowo otwarta księgarnia Instytutu Zachodniego oferuje bogaty wybór

- niemieckojęzycznej literatury pięknej i naukowej
- pomocy dydaktycznych do nauki języka niemieckiego
- polskiej literatury naukowej dotyczącej problematyki Polska — Niemcy — Europa
- wydawnictw zwartych archiwalnych i najnowszych Instytutu Zachodniego

Księgarnia mieści się w Domkach Budniczych, Poznań, Ratuszowa 25/27
Czynna w godz. 10.00 - 18.00, w soboty 10.00 - 14.00

Jednocześnie informujemy, że w Wydawnictwie Instytutu Zachodniego (adres jak wyżej) można zaprenumerować „Przegląd Zachodni” i „Polish Western Affairs” oraz nabyć egzemplarze numerów zdezaktualizowanych

Serdecznie zapraszamy

FUNDACJA „INSTYTUT ZACHODNI”

Fundację „Instytut Zachodni” powołano w Poznaniu w dniu 21 marca 1991 r. Jej głównym celem jest:

- wspieranie działalności naukowo-badawczej, organizacyjnej i promowanie wydawnictw Instytutu Zachodniego w kraju i za granicą,
- honorowanie wybitnych osiągnięć naukowych w zakresie studiów niemcoznawczych i europejskich w Polsce,
- popieranie różnych form działalności mających na celu zbliżenie Polaków i Niemców.

Zapraszamy wszystkich zainteresowanych rozwojem badań niemcoznawczych i europejskich oraz dobrosąsiedzkich stosunków z Niemcami do zasilania konta Fundacji.

**FUNDACJA „INSTYTUT ZACHODNI”
61-772 POZNAŃ, STARY RYNEK 78/79
Konto: WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY
356211-2408-132**